

Karolina Famulska-Ciesielska, *Polacy, Żydzi, Izraelczycy. Tożsamość w literaturze polskiej w Izraelu*, Toruń 2008.

To niewątpliwie prawda, co pisze Karolina Famulska-Ciesielska, iż literaturze polskiej powstającej w Izraelu nie poświęcono dotychczas zbyt wiele uwagi. Jej książka pt. *Polacy, Żydzi, Izraelczycy* to pierwsza tego typu całościowa prezentacja poezji, prozy i tekstów wspomnieniowych powstałych w Izraelu w latach 1945–2005.

Famulska-Ciesielska, zastanawiając się we *Wstępie* nad czynnikami kształtującymi tożsamość emigrantów z Polski, którzy po wojnie (lub krótko przed) znaleźli się na terenach Palestyny, wymienia przeżycie Zagłady, doświadczenie diaspory, osiedlenie w Izraelu oraz tradycję religijną. W poszczególnych rozdziałach swojej pracy dokładnie analizuje każdą z przytoczonych kategorii. Słusznie też stwierdza istnienie z jednej strony abstrakcyjnej tożsamości żydowskiej (często sprzecznie pojmowanej), a z drugiej samoidentyfikacji pojedynczego Żyda (lepiej lub gorzej realizującej ów teoretyczny model w praktyce).

Swoje rozważania rozpoczyna Famulska-Ciesielska od przedstawienia trudności terminologicznych związanych między innymi ze złożoną kwestią samoidentyfikacji twórców postawionych pomiędzy żydowskością a polskością, między kulturą Zachodu a Izraela, niekiedy jeszcze dodatkowo zawieszonych między chrześcijaństwem a judaizmem. Traktuje o tym rozdział I. *Literatura polska w Izraelu – ogólna charakterystyka*. Omawiając krótko definicje zaproponowane między innymi przez Eugenię Prokop-Janiec, Jacka Leociaka, Monikę Adamczyk-Garbowską, badaczka konstatuje:

Za twórczość polsko-żydowską uznają pisarstwo Żydów zakorzenionych w kulturze polskiej i w polskim języku, którzy są świadomi swojej żydowskiej tożsamości i dla których stanowi ona istotny czynnik w szeroko pojętym procesie twórczym. Oba terminy – literatura „polsko-żydowska” i „polsko-izraelska” – uznają więc za uprawnione w odniesieniu do omawianej przeze mnie twórczości, przy czym ten drugi jest bardziej ścisły i odpowiedni.

Pisarstwo to znalazło szczególnie podatny grunt w pierwszych latach powojennych, kiedy polszczyzna rozbrzmiewała dość często na ulicach izraelskich miast, stopniowo jednak stając się językiem coraz mniej znaczącym i coraz rzadziej słyszalnym. W tym okresie też (dokładnie w 1952 roku) powstały dwie gazety: „Nowiny Izraelskie” i „Nowiny Poranne”, a kilka lat później – „Kurier Powszechny”. W efekcie połączenia wymienionych periodyków pojawiło się znane pismo „Nowiny-Kurier”, gdzie można było znaleźć poezję i prozę całej generacji autorów, dla których polszczyzna stanowiła niekiedy język pierwszy i jedyny, w jakim mogli się wypowiadać. To grono osób, dla których Zagłada była najważniejszym doświadczeniem. Są wśród nich autorzy mało znani w Polsce (Jerzy Herman, Jael Shalitt, Anna Kadary-Garncarska, Mieczysław Rolnicki, Józef Kornblum, Aleksander Czerski, Ruth Baum czy Henryk Dankowicz) oraz ci, którzy są częściej obecni na rodzimym rynku wydawniczym (najwybitniejsza z nich – Ida Fink, a poza nią Irit Amiel, Viola Wein, Miriam Akavia, Renata Jabłońska, Halina Birenbaum). Literatura polsko-izraelska jest dość zróżnicowana

pod względem poziomu artystycznego. Obok nazwisk ciekawych, wręcz znakomitych znajdziemy teksty, których wartość polega przede wszystkim na tym, co pragną nam opowiedzieć, na potrzeby świadczenia, dla której kształt formalny jest rzeczą drugorzędą.

Rozdział II „*Gdzie są świadkowie, że ja, to ja?*” – *Zagłada a tożsamość* wskazuje na złożoność, ale i częstą obecność tej problematyki u pisarzy polsko-izraelskich. Pojawia się więc motyw niezawinionej winy, poczucie wyobcowania i wszystko to, co składa się na tzw. syndrom ocalonego, a co sprawia, że ocalony przynależy w jakimś porządku bardziej do świata umarłych niż żywych. Dają temu wyraz znakomite wiersze i opowiadania Irit Amiel oraz Idy Fink. Przed tymi, którym udało się uniknąć śmierci stoi inne wyzwanie – konieczność odbudowy obrazu samego siebie po Zagładzie. Na przykładzie Birenbaum badaczka udowadnia, że niekiedy skrajne ponizienie może – paradoksalnie – wzmocnić, dodać sił. Z perspektywy konieczności odbudowywania własnego „ja” to niezwykle ważne stwierdzenie przekuwające poczucie winy ocalonego w dumę. Przy tej okazji też należy przywołać kilkunastoletnie milczenie w Izraelu o Shoah, usuwanie przez lata ze świadomości zbiorowej (a może raczej niedopuszczanie) wiedzy o losie sześciu milionów Żydów europejskich zamordowanych w czasie II wojny światowej. Młode państwo Izrael zgodnie z syjonistycznym duchem, który je ożywił, nie zamierzało bowiem budować nowej tożsamości na micie ofiary.

Rozdział III pt. „*Był kiedyś dom...*” – *doświadczenie diaspory a tożsamość* analizuje najróżniejsze ślady i obrazy Polski oraz polskości utrwalone w pamięci Anny Ćwiakowskiej, Eli Barbura, Idy Fink, Irit Amiel... To jak zapamiętali oni Polskę zależy od wielu różnych czynników. Z pewnością inne wyobrażenia mają ci, którzy opuścili ją w młodości przed wojną, inne ci, którzy doświadczyli na tej ziemi Zagłady, a jeszcze odmienne – najmłodszy, którzy urodzili się po wojnie, a do Izraela trafili na fali wydarzeń z Marca '68. Z tych choćby powodów jest to obraz dość zróżnicowany, niewolny od uogólnień, konwencjonalnych ujęć. Zwykle zawiera w sobie nostalgię, przywiązanie razem z poczuciem krzywdy, tęsknotę spojeną z żalem. Polska prawie zawsze jest więc waloryzowana ambiwalentnie. Dodatkowo przyczynia się do tego fakt, iż to na tej ziemi dokonał się Holocaust. Niemniej przeszłość, ta sprzed Katastrofy, jawi się jako jedyna prawda, jedyna realność. Dla Łucji Gliksmann temat „utraczonego domu”, ojczyzny niemożliwej do odzyskania stał się jednym z donioślejszych. Ale powrót do krainy sprzed Shoah jest już dziś możliwy tylko w sferze mentalnej, tylko w snach i marzeniach. Ten świat dawno nie istnieje. Myślom takim towarzyszą – jak przekonuje badaczka – liczne odwołania do polskiej tradycji, symboliki patriotycznej, nadwiślańskiego krajobrazu (choćby tomik *Tam gdzie mnie nie ma gdzie jestem* Aleksandra Rozenfelda czy *Paryż ze złota* Leo Lipskiego – apologia romantycznego etosu). Co znamienne, tęsknota za Polską często oznacza również manifestowanie swego przywiązania do Europy, którą przeciwstawia się Azji. U Wygodzkiego i Rozenfelda wręcz dochodzi do swoistego kulturowego bojkotu Izraela jako krainy, która obsesyjnie jest zestawiana z Polską i zawsze w konfrontacji z nią skazana na klęskę. Rodzą się niezwykle mitologie polskich miast, by przywołać tu, znany z książek Miriam Akavii czy Natana Grossa, umiłowany przez nich Kraków.

Rozdział IV nosi tytuł „*Na tym skrawku ziemi kamienistej...*” – *doświadczenie Izraela a tożsamość*. Jest on poniekąd centralny dla pracy Famulskiej, gdyż ujawnia podstawowe problemy, przed jakimi stanęli emigranci z Europy (ale nie tylko). Łączyły się one z banalnym, ale i często dość bolesnym spostrzeżeniem kulturowej i klimatycznej odmienności Izraela. To naturalne, że dziwiło ich w młodym państwie wiele rzeczy, że nie rozumieli jego specyfiki, że przeszkadzała im w tym tradycja narodów, wśród których dorastali, a niekiedy i spędzili większą część swego życia (jak choćby polski emigrant z Marca '68 Stanisław Wygodzki). Rodzi się brak poczucia przynależności. Przybysz czuje się obcy we własnym kraju. Sobie i innym musi udowodnić, że ma prawo do „staro-nowej” ojczyzny. Trzeba też pamiętać, że początkowo tubylcy (*sabra*) z dużym dystansem, a nawet z niechęcią i pogardą podchodzili do ocalańców z Europy. Złożyło się na to kilka przyczyn (między innymi zwykła i często spotykana nieufność wobec „nowych”, nieznaną języka przez przybyszów). Możliwe jednak, że najbardziej znacząca była tu – znana i przywoływana również przez Famulską – pretensja wobec ofiar o to, że „szli na śmierć łagodnie jak baranki”. Stało to oczywiście w jawnej sprzeczności z wizją

dzielnego izraelskiego wojownika, który broni granic przed zalewem arabskich wojsk. Poczucie winy i gorszości, chłodne przywitanie, świadomość nieuczestniczenia w walkach o niepodległość Izraela, dyskryminacja ze strony rodowitych mieszkańców *Erec Israel* – te i inne kwestie znajdują odbicie w wierszach, powieściach, wspomnieniach utrwalanych w języku polskim. Niezwykle jaskrawo ukazuje te zagadnienia Birenbaum. Tak *sabra* jak *chalucim* (pionier) budzą w nowo przybyłych niechęć na przemian z fascynacją jako ludzie bezkompromisowi, całkowicie oddani budowie swego kraju i jego obronie przed wrogami, wytrwali w czynieniu przystępną i gościnną tej spieczoną słońcem krainy. Co znamienne, przyśpieszonej integracji sprzyjają wojny, których w krótkiej historii Izraela było już kilka. Konflikty zbrojne jednoczą mieszkańców tego niewielkiego kraju w poczuciu zagrożenia i w cierpieniu, znoszą podziały na „my i „oni”.

„Poezja religijna tych, którzy uwierzyć nie mogą, bywa szczególnie przejmująca” – powiada cytowany przez Famulską Jan Józef Lipski. Tej właśnie problematyce – dylematom wiary – poświęcony jest rozdział ostatni zatytułowany „*Jakże wierzyć pragniemy...*” – *tradycja religijna a tożsamość*. Dramat pytań stawianych Bogu w kulturze żydowskiej nabiera szczególnego wymiaru w efekcie silnego w niej spojenia judaizmu i narodu. Jak bowiem wytłumaczyć milczenie Jahwe w „epoce pieców”, wtedy gdy narodowi wybranemu groziło całkowite fizyczne unicestwienie? Skoro Bóg dopuszcza do eksterminacji tych, którzy mieli o Nim świadczyć swą obecnością, to może sama idea wybraństwa jest utopią, mrzonką, w którą uwierzył lud Izraela. Wybranie bywa też niekiedy interpretowane przez Żydów jako coś negatywnego, rodzaj kary. Inni zaś postrzegają je jako powołanie do świadczenia o moralności najwyższej próby, obowiązek i zadanie, jakie przed swymi wyznawcami postawił Jahwe. Warto może przypomnieć, że wedle Georga Steinera (*Sezon w piekle* z tomu *W zamku Sinobrodego*) rygoryzm etyczny judaizmu i konsekwentny monoteizm stanowić miały powód szczególnej nienawiści ze strony nienawistców.

Holocaust niekiedy rozmywał znaczącą przez wieki wyraźną granicę między chrześcijaństwem a judaizmem. Choćby sprawa chrzczenia żydowskich dzieci, a później ich podwójnej identyfikacji religijnej (zdarzało się to czasami i wśród osób dorosłych). Niektórzy poeci, jak Aleksander Rozenfeld, nie potrafili wybrać i zatrzymują się w pół drogi między tradycją żydowską a chrześcijańską. Chciałbym w związku z konkurencją obydwu religii poczynić drobną uwagę do wywodu Famulskiej, dokładnie zaś do fragmentu, w którym pisze, iż „chrześcijanie [...] niejednokrotnie traktowali Żydów jako bogobójców i przyczynili się do tego, że krzyż stał się dla Żydów symbolem zagrożenia, nienawiści i, po prostu, zła. Wyznawcy judaizmu również odnosili się do chrześcijan z niechęcią – zareagowali na zagrożenie chrześcijańską herezją w ten sposób, że już w 90 roku jawnie zmodyfikowano błogosławieństwo przeciwko heretykom według klucza antychrześcijańskiego”. Moje obawy budzi druga część przytoczonego cytatu. Nie można bowiem bez świadomości zasadniczej różnicy zestawiać ze sobą prześladowań, jakich przez stulecia doznawali Żydzi od chrześcijan z faktycznymi, choć na tym tle relatywnie rzadkimi przykładami odwetu ze strony judaizmu. Są to rzeczy nieporównywalne, nieprzekładalne. Oczywiście każdy ból, każde cierpienie jest w jakimś porządku wyjątkowe i niepowtarzalne, tym niemniej nie powinno to zacierać świadomości różnicy.

Jak dowodzi Famulska-Ciesielska, tradycja biblijna, do której zwykle odwoływali się Żydzi w chwilach klęski, by szukać tam wytłumaczenia dla swego losu, w kontekście Zagłady była zwykle przywoływana polemicznie. A mimo to częściej kwestionowano samą wiarę w Boga niż odrzucano religię. Choć zaskakujące, jest to poniekąd zrozumiałe – tradycja była zawsze czynnikiem budującym więź narodową, dawała poczucie wspólnoty tak pożądane w nowej rzeczywistości po Shoah. Uczestnictwo w obrzędach i świętach judaizmu budowało społeczną tożsamość, wiązało z przeszłością, rozdziło dumę.

*Polacy, Żydzi, Izraelczycy* to bez wątpienia publikacja potrzebna, pozwalająca się zorientować nie tylko w tematyce tożsamości, ale również w poezji i prozie pisanej w Izraelu w języku polskim. To wciąż obszar mało znany czytelnikom w naszym kraju. Famulska-Ciesielska swoją rozprawą próbuje nieco osłabić stopień owej niewiedzy. Jej książka już choćby z tego względu warta jest lektury i wyróżnienia.